

Szczątki Boeinga odtwarzają obraz tragedii

19 listopada 2014

Pierwsze odłamki malezyjskiego Boeinga, który spadł na Ukrainie, zostały wywiezione z miejsca tragedii. Oczekuje się, że cała operacja zajmie około 10 dni, po czym do pracy przystąpią śledczy. Po 4 miesiącach od katastrofy winowajcy nie zostali odnalezieni, a większość zebranych danych pozostaje tajna. Moskwa domaga się, aby śledztwo było kontynuowane oraz aby USA przedstawiły zdjęcia satelitarne miejsca w chwili tragedii.

W stolicy Holandii Hadze odbył się miting z żądaniem wyjaśnienia sytuacji związanej z katastrofą Boeinga na Ukrainie. Samolot Malezyjskich Linii Lotniczych, lecący z Amsterdamu do Kuala Lumpur, spadł 17 lipca. Na pokładzie linowca znajdowało się 298 osób, w tym 85 dzieci. Zginęli wszyscy. Większość pasażerów – 193 osoby – było obywatelami Holandii. Dlatego to państwo kieruje międzynarodowym śledztwem. Do tej pory nie jest jasne, co doprowadziło do tragedii. Jak powiedział pod koniec października prokurator z Holandii Fred Westerbeke, zebranych dowodów jest za mało, aby odtworzyć obraz wydarzeń. De facto jest tylko jeden wniosek: sprawny samolot rozpadł się w powietrzu z powodu działania z zewnątrz. Tylko tyle.

Dopiero pod presją opinii publicznej Holendrzy zdecydowali się wreszcie na wywiezienie szczątków samolotu z miejsca tragedii. Wcześniej odmawiali: z początku pod pozorem zachowania bezpieczeństwa, ponieważ ukraińscy żołnierze ostrzeliwali to miejsce, a potem z powodów politycznych – nie chcieli współpracować z władzami proklamowanej Donieckiej Republiki Ludowej. I oto już od kilku dni, od 16 listopada, prace wrą. Szczątki są ładowane do ciężarówek, potem do wagonów kolejowych, a potem transportowane są do Holandii. Tam z nich

powstanie makiet i zostanie wreszcie zbadany samolot, a nie jego fotografie.

– Według standardów IKA0, szczątki należało wywieźć i w warunkach hangaru stworzyć makietę samolotu. To robi się, aby ustalić co się zdarzyło z samolotem. Wspomnijmy sytuację, kiedy w 2001 roku ukraińscy wojskowi nad Morzem Czarnym zestrzelili samolot pasażerski Tu 154. Kiedy dostarczono szczątki i złożono je, to śledczy włożyli w powstałe otwory w kadłubie samolotu rurki. A one pokazały miejsce wybuchu rakiety i jej odległość od samolotu. Ta metoda pomaga w wyjaśnieniu, w jakiej odległości od samolotu wybuchła rakietka, gdzie była w danym momencie, z przodu, z tyłu, u góry, u dołu – powiedział członek Światowej Fundacji Bezpieczeństwa Lotów (FSF) Siergiej Melniczenko.

Dla wszechstronnego śledztwa ważne są także inne dowody. Między innymi rozmowy ukraińskich kontrolerów lotu, którzy prowadzili Boeing nad swoim terytorium. Nagranie, jak i sami pracownicy węzła lotniczego, w tajemniczy sposób zniknęli, nie wiadomo, czy przekazali oni informacje grupie międzynarodowych śledczych.

Jeszcze jedna kwestia – dane satelitarne monitoringu różnych państw, które w chwili tragedii śledziły wschodnie regiony Ukrainy. Rosja opublikowała i przekazała śledczym swoje materiały tuż po katastrofie. Według tych danych, niedaleko od samolotu był jeszcze jeden samolot, prawdopodobnie myśliwiec ukraińskiego lotnictwa. Ukraina zaprzeczyła tej informacji. Jednak w ostatnich dniach media rozpowszechniły fotografię, która jak poinformował anonimowy „życzliwy” z USA, zrobił podczas katastrofy Boeinga amerykański satelita szpiegowski. Potwierdza on wersję o ataku na Boeinga z powietrza.

W związku z tym Moskwa zażądała od Waszyngtonu udostępnienia międzynarodowym śledczym całej informacji, dotyczącej tragedii, wszystkich fotografii i wszystkich danych z kontroli obiektywnej.

W przededniu ONZ wezwała wszystkie strony do nieprzeszkadzania w śledztwie i podkreśliła konieczność wyjaśnienia prawdy o katastrofie samolotu.

Autor: Natalia Antakolskaja

Źródło: [Głos Rosji](#)